

LECH MARSZULA

Lech M[a]rszula

kl. III

11 kwietnia 1946 r.

Moja nauka podczas okupacji

Wiosna. Przyroda budziła się do życia. Ptaszki radośnie śpiewały, ciesząc się z nadchodzącej pocieszycielki zziębniętych i zgłodniałych stworzeń. Słońce ogrzewało życiodajnymi promieniami spragnioną ziemię. Wszędzie radość i wesele, lecz w sercach naszych gościł smutek od czterech tak długich i zdaje się trwających wiecznie lat. Bo też coś za życie, jakież nadzieje na przyszłość. Okupanci na każdym kroku maltretowali i tyranizowali nas, Polaków, którzy nic nie zawinili, [może tylko] to, że nie chcieli oddać swej ziemi. Młodzieży nie dali się uczyć, [gdyż] myśleli, że tym [sposobem] doprowadzą Polskę do upadku. Uważali, że młode pokolenie, nie otrzymawszy wykształcenia, nie zapozna się z historią i literaturą Polski, że [młodzi ludzie], nie zgłębiwszy nauki, nie będą dobrymi obywatelami. Nadzieje ich były próżne. Oto młodzież w miarę sił i możliwości dążyła do [zdobycia] wiedzy, pragnąc jej i uważając ją za jedyną, która mogłaby stać się podporą przyszłej niepodległej Polski. I ja, [podobnie] jak prawie wszystkie moje koleżanki, uczęszczałam na tajne komplety. Były one jedyną naszą przyjemnością i na nich mimo grożącego w każdej chwili niebezpieczeństwa czułyśmy się w swoim żywiole. Z jakim [wielkim] poświęceniem nasi kochani profesorowie wykładali lekcje. A przecież lada chwila mogli wejść żandarmi, pozbawić nas wolności, a częstokroć i życia. Jeszcze w miarę możliwości pocieszali nas, podnosząc nas na duchu. Im to należy przypisać, że Polska nie zginęła i da Bóg, [że] nie zginie.